Nr 219. Kraków, Czwartek 27 Września 1906. Rok XXV.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ —

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.

Listów nieopłaconych nie przyjmuje ani Administracya, ani Redakcya.

Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ul. Jagiellońska 10.

Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego 2 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludw. 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hepoass i A. Salomonowej, plac **Maryacki 2.** — Handel St. Karlińskiego, **Sukiennice.** — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Eklera, ul. Karmelicka 18.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biuro dzienników Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Wiedniu**: Hermann Goldschmiedt (sprzedaż pojedynczych numerów), I Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) — A. Oppelik. — R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 80 h od wiersza za każdy raz. — **Głosy publiczne** po 3 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 10 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 4 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Od Administracyi „N. Reformy“:

Celem ustalenia nakładu dziennika, prosimy **o wczesne odnowienie prenumeraty.**

Prenumerata wynosi w Krakowie: kwartalnie 6 koron, miesięcznie 2 korony.

W Austro-Węgrzech: kwartalnie 8 koron, miesięcznie 2 kor. 70 hal.

„Nową Reformę“ można także prenumerować **w całem Cesarstwie Niemieckiem**, gdzie ma obecnie debit pocztowy.

Wszyscy prenumeratorzy „Nowej Reformy“ nabywać mogą **po zniżonych cenach** czasopisma:

„Nowe mody“

ilustrowany dwutygodnik lwowski po 2 korony 40 halerzy kwartalnie;

„Smigus“

lwowski dwutygodnik humorystyczny po 1 koronie 80 halerzy kwartalnie.

Na czasopisma te należy składać prenumeratę w administracyi „Nowej Reformy“ przed 1 października 1906 roku, — w razie przeciwnym administracya nie przyjmuje odpowiedzialności za zwłokę w przesyłce pierwszych numerów.

Zakusy konserwatystów.

Im dalej posuwają się obrady w austryackiej, parlamentarnej komisyi wyborczej i w jej subkomitecie autonomicznym, tem bardziej występuje, przy każdej, nadarzającej się sposobności, niechęć przedstawicieli większości Koła polskiego do powszechnego głosowania. Dali oni już za wygranę i w zasadę projektu rządowego nie godzą, starają się jednak tak wypaczyć jego szczegóły wykonawcze, aby te szerokie sfery ludności, którym nowa ustawa nadać ma prawo głosu, jak najmniejszą z tego prawa odniosły korzyść. Niezwykłą, prawdziwie podziwu godną czujnością, odznacza się pod tym względem Eksc. Abrahamowicz. Przy każdej sposobności przyskakuje z nożycami, aby obciąć prawo wyborcze dla ludu, w czem prawą jego ręką jest zawsze niestrudzony jego współpracownik, pos. Starzyński.

Oni to przeprowadzili w komisyi wyborczej specyalne dla Galicyi zastrzeżenie, że gminy, liczące 1500 i mniej mieszkańców, nie będą tworzyły osobnych miejsc wyborczych, przez co w wysokim stopniu utrudnili udział klas pracujących i mniej zamożnych w wykonywaniu prawa wyborczego. Nową próbkę tejsamej zachłanności, tym razem, zdaje się, nie rokującej szans nasycenia, było wczorajsze wystąpienie w komisyi wyborczej Eksc. Dawida Abrahamowicza. Mianowicie przy § 23 wystąpił pos. Abrahamowicz przeciw wnioskowi posła **Hrubego**, aby podczas urzędowania komisyi wyborczej wolno było przebywać w lokalu komisyjnym mężom zaufania komisyi i wyborcom, jak to zresztą dzieje się obecnie.

Poseł Abrahamowicz wyraził obawę, że obecność tych mężów zaufania dawałaby sposobność do teroryzowania wyborców. — W czem, pytamy, miałby objawiać się ten teroryzm? Przecież wyborca przychodzi do sali z wypełnioną już kartą wyborczą i wręcza ją komisyi! A jeżeli o terorystycznem oddziaływaniu ma tutaj być mowa, to dlaczego komisya, w której gronie urzędowe zasiadają osobistości, nie ma „teroryzować“ wyborców, tylko wyłącznie ich mężowie zaufania?

Tym razem Ekscel. Abrahamowicza i jego przyjaciół z Koła spotkała mała kompromitacya, gdyż obecny na posiedzeniu minister spraw wewnętrznych **oświadczył się za wnioskiem p. Hrubego.**

W subkomitecie autonomicznym walczy znowu poseł Starzyński z iście lwią odwagą, aby ufortyfikować twierdzę konserwatywną w Sejmie galicyjskim. Występuje też na każdem posiedzeniu z coraz dalej sięgającemi żądaniami zwiększenia kompetencyi Sejmu. Te „pia desideria“ naszych konserwatystów mają, na szczęście, czysto akademickie znaczenie, gdyż bardzo jest rzeczą wątpliwą, czy Izba poselska reagować zechce na uchwały samozwańczego subkomitetu, nie mającego właściwie uprawnienia do zajmowania się sprawami autonomicznemi.

Na wszelki sposób te zakusy konserwatystów Kołowych, pragnących za każdą cenę obniżyć praktyczną wartość reformy wyborczej dla ludu, pozostaną cennym zabytkiem historycznym w dziejach walki o powszechne głosowanie w Austryi wogóle, a w szczególności w Galicyi.

Z Rady państwa.

(Z Izby poselskiej. — Z komisyi kolejowej. — Komisya wyborcza. — Obstrukcya Koła polskiego. — Rusini.)

Obszerna dyskusya, jaka w dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Rady państwa wywiązała się nad wnioskiem **Hofera**, obfitowała w gwałtowne starcia słowne między posłem br. **Sternbergiem** z jednej, a posłami socyalistycznymi z drugiej strony. Minister obrony krajowej zabrał raz jeszcze głos, lecz jedynie w tym celu, aby zaznaczyć, że sprawa żołnierza miała się rzeczywiście tak, jak przedstawił ją w pierwszem swojem przemówieniu, a dalej, aby zaprotestować przeciw wyrażeniu posła Hofera, iż tłomaczenie się władzy wojskowej jest tchórzliwem wykrętem.

W dyskusyi nad **ustawą aptekarską** oświadczył minister spraw wewnętrznych **Bienerth**, że ustawa ta ma na celu wytworzenie prawnej podstawy posiadania i prowadzenia aptek z jednej strony, a z drugiej uwzględnienia uzasadnionych skarg farmaceutów. Rząd odrzuca myśl upaństwowienia aptek, a pragnie jedynie przeprowadzić reformę, zastosowaną do danych okoliczności. Gdy minister zaznaczył, że austryacka taksa aptekarska należy do najtańszych, odezwały się protesty.

Następnie przemawiali posłowie: Buchmüller, Hoffmann-Wellenhof i Ellenbogen, poczem obrady przerwano.

W odpowiedzi na interpelacyę posła **Günthera** w sprawie dopuszczenia **maturzystów szkół realnych** do studyów uniwersyteckich, oświadczył minister, **Marchet**, że załatwienie tej sprawy zależy od rozszerzenia studyów w szkołach realnych na 8 lat, to zaś wkracza w kompetencyę Sejmów. Minister zaznaczył dalej, że gotów jest absolwentom 8 klasowych szkół realnych ułatwić dostęp do uniwersytetów, i zapowiedział rychłe zwołanie ankiety w tej sprawie.

Między wniesionemi interpelacyami znajduje się interpelacya posła Bazylego **Jaworskiego** i tow. do ministrów: spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i obrony krajowej w sprawie postępowania wobec ruskich urzędników sądowych w Skolem, oraz posła **Breitera** i tow. do ministra spraw wewnętrznych w sprawie postępowania lwowskiej policyi przy uwięzieniu pomocnika kominiarskiego Blicharskiego; nadto interpelacye tychże posłów do ministra skarbu w sprawie awansu tak zw. „blockwechterów“; do ministra skarbu co do stabilizacyi rzemieślników przy fabryce tytoniu w Winnikach i do ministra spraw wewnętrznych w sprawie wydalenia rosyjskich rodzin robotniczych z Jarosławia.

Na tem zamknięto posiedzenie. Następne odbędzie się we **wtorek 2 października.**

Na konferencyi prezesów klubów uchwalono, aby posiedzenia Izby odbywały się we **wtorek i piątek.** W najbliższy piątek, z powodu święta św. Wacława posiedzenia nie będzie. W innych dniach ma obradować komisya dla reformy wyborczej.

Komisya kolejowa zajmowała się na wczorajszem posiedzeniu głównie sprawą **braku wagonów.** Po mowie posła **Mastalki**, który wykazywał, że brakuje obecnie 3000 wagonów i ostrzegał przed zabagnieniem tej sprawy, zabrał głos minister dr **Derschatta** i oświadczył, że już w ciągu bieżącego roku liczba wagonów pomnoży się o 2500 i że ministerstwo ma już upoważnienie do zamówienia dalszego tysiąca wagonów.

Komisya dla reformy wyborczej przyjęła na wczorajszem posiedzeniu bez zmiany paragraf 22 projektu rządowego, który określa **obowiązki komisarza wyborczego.** Obszerniejsza dyskusya wywiązała się przy paragrafie 23, dotyczącym procedury oddawania głosu. Projekt rządowy przepisuje, że wyborców należy tylko pojedyńczo wpuszczać do lokalu wyborczego, w którym oprócz komisyi nikt niema być obecnym. Poseł Hruby żądał wobec tego dopuszczenia do lokalu wyborczego **mężów zaufania** wyborców, inni posłowie **zupełnej jawności** wyborów. Poseł **Abrahamowicz** zwalczał te żądania, dając wyraz obawie, iż doprowadziłoby to do teroryzowania wyborców. Minister **Bienerth** godził się na **dopuszczenie mężów zaufania.** Na tem obrady przerwano. Następne posiedzenie odbędzie się dzisiaj.

Na wczorajszem posiedzeniu **subkomitetu komisyi dla rozgraniczenia kompetencyi Rady państwa i Sejmów**, poseł **Starzyński** raz jeszcze obszernie uzasadniał i wyjaśniał swoje wnioski. Zaznaczył on, że Koło zasadniczo żąda szerszego rozszerzenia autonomii, że na razie tylko ogranicza się do tego, co dziś jest możliwe do osiągnięcia i oświadczył, że Koło bynajmniej się nie zgodzi na załatwienie tej sprawy w formie rezolucyi, lecz że domagać się będzie prawodawczego przeprowadzenia zmiany § 12 ustaw zasadniczych.

Te długie wywody mowcy były najlepszym dowodem, że cała ta akcya ku rzekomej ochronie autonomii, jest tylko zamaskowaną obstrukcyą wobec reformy wyborczej.

Klub ruski powziął wobec tego uchwałę, w której zwraca się nietylko przeciwko tym wnioskom Starzyńskiego, lecz także przeciwko poprzedniemu, według którego nawet gminy liczące do 1500 mieszkańców nie mają w Galicyi tworzyć osobnych miejsc wyborczych. — Klub dopatruje się w tem zamachu na przyznaną Rusinom liczbę okręgów wyborczych, potępia każdy zamiar rozszerzenia autonomii Galicyi i zapowiada stanowczo walkę przeciwko ewentualnej próbie przeprowadzenia **pluralnego** systemu wyborczego.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, 25 września.

(Agitacya w wojsku. — Więźniowie wojskowi. — Wielkorządca warszawski.)

Zdawało się, że okres nadzwyczajnych represyj, jaki od dwóch blisko miesięcy sroży się nietylko w Warszawie, ale i w kraju całym, osłabił działalność rewolucyonistów, a zwłaszcza tak gorliwie dotąd przez nich prowadzoną agitacyę wśród wojska. Tak jednak nie jest. Represye zwracają się przeważnie przeciwko Bogu ducha winnym mieszkańcom, a siły rewolucyi pozostają nietknięte, bo trudno obliczać drobne szkody i luki w szeregach, powstałe przez przypadkowe najczęściej aresztowania kogoś z szeregowców partyi. Agitacya partyj skrajnych pomiędzy wojskiem trwa dalej. Nie ustała ona wcale po dniu 15 sierpnia, który jednakże mógł być znacznie popsuć rozpoczęte, a przez fanatyków i działających na własną rękę niesfornych bojowców tak lekkomyślnie narażone dzieło.

Mamy świeży dowód, że agitacya rewolucyjna wśród wojska po dniu tym nawet się wzmogła. Oto wczoraj wieczorem w największej tajemnicy przybyła do Warszawy **cała rota ekaterynosławskiego pułku piechoty, rozbrojona i otoczona przez silny oddział żołnierzy.** Aresztowanych i więzionych, jako więźniów, Ekaterynosławców, **pod silną strażą grupami wyprowadzono z wagonów**, poczem sformowano ich w kolumnę, która ruszyła bocznemi i pustemi o tej porze uliczkami, kołując daleko do więzienia transportowego przy ulicy Długiej. Tam niezwykłych tych więźniów, **których razem było** 150, zamknięto, utworzywszy naprędce zupełnie oddzielne dla nich pomieszczenie. — W krótkim czasie ma nastąpić dalsza ich wysyłka, podobno do katorżnych robót na Syberyę. Cały ten wypadek, otoczony ścisłą tajemnicą, pozbawiony wszelkiego poprzedniego odgłosu, dotychczas nie jest jeszcze wyjaśniony zupełnie. Na razie przez telefon łódzki i specyalne tam wywiady zdołaliśmy się tylko dowiedzieć, iż przed kilku dniami zaszedł wypadek **buntu żołnierzy**, który jednak odrazu w koszarach energicznie stłumiono. Rota, przybyła do Warszawy, była podobno natychmiast postawioną przed sąd polowy, który naznaczył bardzo surowe masowe kary. Niewątpliwie fakt ten wyjaśni się lepiej za dni kilka.

Notujemy jeszcze drugi. W Brześciu Litewskim przed kilku dniami jeden z oficerów niższych miał **w koszarach wygłosić mowę**, dowodzącą, że wojsko, biorąc udział w pogromach antiżydowskich, ratuje tem samem państwo i uwalnia rząd cesarski od żywiołu, który jest jego plagą. W odpowiedzi na to żołnierze okazali **wręcz wrogie usposobienie**, a dnia następnego **odmówili wyjścia na mustrę.** Wdanie się wyższych władz wojskowych w tę sprawę **stłumiło rozruch pocichu** i bez zastosowania jakichkolwiek środków surowych.

Losy wielkorządztwa warszawskiego do tej pory jeszcze nie rozstrzygnięte. Nominalnie władza pozostaje w rękach generała Skałłona, dla którego w Petersburgu sfery rządowe i prasa ciągle nowych wynajdują następców. W ostatnich paru dniach np. uporczywie powtarza się w rosyjskich dziennikach pogłoska, że następcą tym ma być generał **Orłow**, ten sam, który nie dawno od rosyjskich socyalnych rewolucyonistów otrzymał wyrok śmierci. — Faktycznie Warszawą rządzi teraz wojenny jej gubernator, generał **Olchowski.** Skałłon zadowalnia się tylko ożywioną korespondencyą z Petersburgiem i wynajduje coraz to nowe sposoby prześladowania prasy. Zresztą wyręczają go: senator Podgorodnikow i generał Olchowski, a poza nimi, jako sprężyna kierująca i potężny głos doradczy, stoi ukryty w cieniu kamer-junker Jaczewski. — Wyczekująca postawa rządu centralnego w Petersburgu, jego zakłopotanie i brak wszelkiego programu na jutro, odbija się w ten sposób na wielkorządztwie Warszawy.

Zamachy, jakie w ostatnich czasach tak często wydarzały się tutaj, wykazały bardzo wymownie bezsilność i brak wszelkich kwalifikacyj generała Skałłona, jako generał-gubernatora Królestwa. Niczem też innem, jak tylko dezorganizacyą i niepewnością jutra rządu centralnego można sobie wytłomaczyć dalsze pozostawanie u władzy człowieka tak nieudolnego, jak generał Skałłon. Niezawodnie dopomagają mu wpływy jego brata, który na dworze wybitne zajmuje stanowisko. W każdym razie sytuacya taka nie może trwać długo i dlatego lada dzień zmianę na stanowisku generał-gubernatora przewidywać należy.

u. ż.

O potrzebie autonomii.

W „Russkich Wiedomostiach“ S. Kotlarewskij zamieścił artykuł p. t. „**Idea autonomizmu i rosyjskie życie polityczne.**“ Po dłuższym wstępie, uzasadniającym w zasadzie potrzebę autonomii dla pewnych prowincyj, pisze głośny autor:

„Czy może być coś bardziej pouczającego, nad kontrast ostatnich losów Finlandyi i Polski. Zaraz po manifeście 30 października, Finlandyi przywrócono prawa i wolności zabrane dnia 16 lutego 1899 roku, do Polski zaś wprowadzono stan wojenny. Tu — powszechna anarchia, terorystyczna walka władzy i organizacyj rewolucyjnych, której skutki, całym swym ciężarem padają na masy neutralnej ludności, stojącej całkiem na uboczu i zwiększają wrogi nastrój i nienawiść; — tam zaś ludność zainteresowana utrzymaniem porządku, powstrzymująca ekcesy gwardyi czerwonej, w czem jej dopomagają zarówno partye burżuazyjne jak i socyalistyczne. Musiałoby się być ślepym, aby nie wysnuć jakiegoś wniosku z tego zestawienia.

„Jeżeli szeroka decentralizacya miejscowa jest potężnym środkiem powstrzymania życia kraju od wstrząśnień anarchicznych, to i dla pozytywnej pracy odnowienia państwowego i społecznego, które jest tak niezbędnie pilne, brak organów posiadających powagę w danych prowincyach stanowi nie do zwalczenia przeszkodę. Niema tu mowy o reformie samorządu ziemskiego, na podstawie powszechnego prawa wyborczego, której naglącej potrzeby dowodzić nie trzeba; tylko niefortunny zbieg okoliczności nie pozwolił Izbie na jej przeprowadzenie. Wszystkie jednak podjęte prace jak np. w kwestyi agrarnej, najwyraźniej dowiodły, że mogą być zadecydowane w sposób, daleki od abstrakcyjności doktrynerskiej i odpowiadający różnorodnym interesom i poglądom rozmaitych części całego państwa, ale wtedy tylko, gdy frakcye prawodawcze w pewnym stopniu zostaną zróżniczkowane i przeniesione na grunt miejscowy, a stosunki gruntowe uregulowane zostaną na podstawie praw nietylko państwowych ale i miejscowych. I dlatego to — pisze dalej prof. Kotlarewskij — zupełnie naturalnem zjawiskiem jest utworzenie się w Dumie grupy przedstawicieli różnych narodowości i kresów, przedstawicieli, którzy stali nieraz na wręcz odmiennych stanowiskach pod względem swych przekonań politycznych i socyalnych, zgadzali się jednakże na jednym punkcie: konieczności dla państwa rosyjskiego wprowadzenia ustroju, opartego na zasadach autonomicznych. Wszyscy oni jednogłośnie zgadzali się, że tylko na tej drodze można dojść do złagodzenia tych głębokich i ostrych objawów nienawiści i waśni

---

W nierównej walce.

POWIEŚĆ

Napisał

Mimar.

22 (Ciąg dalszy)

W salonie przyjęła ich Czerska, podając każdemu rękę do ucałowania.

— Sąsiadeczko kochana, pani a dobrodziko, nie zlęknij że się, iże my, ręczę słowem, jakby jakie Tatary... — witał ją pan Stefan swoim astmatycznym głosem.

— I ta, panie tego, gorzej stokrotnie — poprawiał go dziedzic z Osna, schylając przed nią głowę.

Śmiała się do nich przyjaźnie i spieszyła ku proboszczowi, którego wikary przepuszczał przed sobą przez próg.

— A i ksiądz jegomość, jakżeż mi przyjemnie, chciałam już po proboszcza posyłać na plebanię.

Kiwał głową z tym swoim dobrotliwym wyrazem twarzy.

— A tak, tak gosposiu nasza, i ja też wlazłem w tę oto kompanię... tak, tak... w kompanię, w kompanię...

Chciała mu krzyknąć, że nie o tem mowa, lecz stary skulił się naraz, pochylił, wyciągnął naprzód głowę, wybałuszył oczka, a tu i wszyscy już spostrzegli, że w futrynie drzwi z salonu do gabinetu myśliwskiego stoi Zarubajew, a z za jego pleców patrzą na nich jeszcze dwie pary oczów von Becka i Tidireniego.

Na moment wśród nowoprzybyłych zapanowała zupełna cisza, na moment jednakże tylko, po momencie bowiem ku oficerom wysunął się pierwszy Krokierzycki, znający wszystkich bez wyjątku w mieście dragonów.

— Co za niespodzianka!... Pan rotmistrz i panowie?... A. bardzo mi przyjemnie...

Oni znali go doskonale, jak i księdza Wierzewicza, a że i Kozic nie był im obcy, bo widywali go często w handelku u Jerzyny, spotkanie przeto nie przedstawiało szczególnych trudności; Robrzyckiego i proboszcza przedstawiono im niezwłocznie.

Wkrótce pani Anna znikła gdzieś, zajęta nową zmianą w nieszczęśliwym obiedzie i w gabinecie myśliwskim zapanował wesoły gwar skłóconych głosów, wykrzykników i śmiechu.

— Ręczę słowem, panie rotmistrzu — wołał pan Stefan tubalnie — góra z górą się nie zejdzie, ale człowiek z człowiekiem zawsze. Przecież, jeżeli pan pamięta, tośmy się pierwszy raz widzieli i poznali u Brülla w Warszawie!... To będzie temu...

— Z dziesięć lat, panie dziedzicu, z dziesięć lat, nie mniej, ani więcej. Byłem wtedy jeszcze porucznikiem grodzieńskich huzarów, skąd przeszedłem tutaj do ruteńskich dragonów w stopniu stabrotmistrza...

— Prawda, prawda, ręczę słowem... Byłeś pan wtenczas takim młodym, przystojnym oficerkiem... Ręczę słowem, podobałeś mi się pan bardzo wtedy temu, temu, panie, żandarmowi... To tak po rycersku, ręczę słowem, po rycersku...

Zarubajew zmarszczył się na wspomnienie awantury z żandarmskim podpułkownikiem, którą wywołał po pijanemu i za którą kazano mu wystąpić z pułku i w drodze łaski tylko pozwolono przenieść się na prowincyę.

— Tem więcej mi przykro — rzekł — że spotyka mnie pan dzisiaj w roli... jakby to powiedzieć, no, po prostu komisarza sądowego, komornika, wykonywującego policyjne wyroki. Niech mi panowie wierzą, że dla mnie jak i dla moich oto tutaj obecnych kolegów taka rola...

— Ale wierzymy, wierzymy wszyscy — uspokoił go Czerski. — Ja już powiedziałem właśnie sąsiadom, że daj Boże każdemu dostać takich egzekutorów... Dali Bóg, panowie wojskowi, ja tam nie skarżę się wcale.

Oficerowie zagadali chórem.

— Robi się, co można, panie dziedzicu, co w naszej mocy...

Tidireni zagalopował się nawet nieco.

— Policya wor jest, policya złoj, my nie lubit policya! Nasz siedział na swój bachmat, nasz dżigit jest, nasz pluć na gubernator, nasz swoja naczalstwo mieć! Ale nasz gębę na zamek, nasz musi mołczat'!...

Spojrzał na Zarubajewa trwożnie i zmilkł, ale Zarubajew uśmiechnął się tylko pobłażliwie.

— Mój młody kolega pochodzi z wolnego, górskiego narodu na Kaukazie i nie może się przyzwyczaić do naszych porządków, lecz ma po części słuszność, jeżeli się oburza. My jesteśmy żołnierzami, obowiązkiem naszym zwyciężać lub ginąć na polu walki, a nas zmuszają spełniać polecenia policyi i tłumić przemocą niezadowolenie, których przyczyną jest prawie zawsze zły rząd, złe spełnianie przepisów prawa przez samych tego prawa wykonawców; to boli, a nieraz i zupełnie demoralizuje!

Pierwsze lody zaczynały kruszeć; Krokierzycki zerwał się z krzesła.

— I rzeczywiście demoralizuje, musi demoralizować, bo przecież, panie rotmistrzu, pan dobrze chyba zna Wołkowa?...

Rotmistrz ręką machnął.

— Ach, proszę pana, przecież my sami własnych koni nie jesteśmy pewni. Dzięki tylko rozstawionym wartom... Panowie przecież wszyscy widzieliście, ile my ludzi trzymamy pod bronią...

— Właśnie, właśnie... Tutaj naprzykład oto we wsi idzie przecież o nic innego, jak o zmianę nie tyle nawet wójta, ile pisarza. Wołkow o tem wie i ponieważ także wie, że żaden inny wójt nie trzymałby takiego hycla długo, a hycel ten znosi mu wiernie dziesięcinę...

— Co?!... Dziesięcinę? — zdziwił się von Beck. — On mu musi oddać co trzeci grosz!

— Tem lepiej, tem lepiej. Widzicie tedy panowie!... A taka, proszę panów, historya z obrazem Chrystusa, co wczoraj?...

— No, panie, to już świństwo, całkiem drjań!

— Ja panom powie, prawde powie — zaperzył się kornet. — Moja stronę ma, moja nic a moja wie, co tam sama kazak nie chciała na ludzi iść, sama kazak!... Mahomet jest prorok, a Ałła jest Bóg, a Chrystos jest i Mahomet i Ałła, Chrystos jest mocna Bóg!... Sam kazak nie chciała iść!...

Czoło rotmistrza zmarszczyło się z lekka.

— Tak, tak, to prawda... O tem nie wolno mówić, to sekret, wojskowy sekret, ale to prawda...

— A więc widzicie, panowie, — przerwał mu Wierzewicz — widzicie panowie, pan Krokierzycki prawdę mówi, że to musi demoralizować...

Spojrzał na wikarego przeciągle.

Do gabinetu weszła pani Anna, zapraszając miłych gości na obiad.

V.

U Czerskich jadano dobrze; sam pan Tomasz słynął w okolicy jako smakosz i nie lubił, jeśli półmiski schodziły ze stołu próżne, dzieci i pani Anna odznaczały się zawsze dobrym apetytem, w gości, z mocy staroszlacheckich tradycyj, wmuszano po prostu jadło i napoje; największem przeto nieszczęściem dla gościnnych gospodarzy byłby brak czegokolwiekbądź przy stole. Podawano wszystko, o czem przeciętna szlachecka dusza mogłaby zamarzyć, i to w takich ilościach, że jak mawiał Gorczycki, każdą potrawą można byłoby nakarmić cały korpus żandarmów wraz ze świątobliwym synodem; pomimo tego, ile razy wypadło przyjmować obiadem lub kolacyą obcych, cały dom był pełen trwożnej niepewności: czy czego nie braknie, czy wszystkiego wystarczy?

Dnia tego obiad był więcej niż suty; pani Anna dwa razy zmieniała jego pierwotną dyspozycyę, w ostatniej zaś chwili, po zjawieniu się Kozica z Robrzyckim, w kuchni nadziano na rożen jeszcze dziesięć kurczaków. Wśród przekąsek znalazł się wyśmienity kawior, nawet parę funtów łososia i jakieś niemieckie forszmaki, zaprawne korzeniami i papryką po których trzeba było koniecznie pić, a do picia postawiono całą baterye śliwowic, przepalanek, kimlów żytniówek i alembików, nie licząc naturalnie wina i likierów, które podano w końcu obiadu i przy czarnej kawie.

Ale oficerowie jedli każdy przynajmniej za czterech. Łosoś z kawiorem znikł ze stołu prawie w mgnieniu oka, forszmaki przepadały oniemal że z naczyniami, w których je przygotowano, a Czerski nalewał kieliszki i tylko oglądał się z trwogą na coraz to więcej puste butelki i był już w strachu, że zanim podadzą zupę, cała jego baterya wyschnie doszczętnie.

Najwięcej pił Zarubajew i przytem do końca obiadu zachowywał się tak, jak gdyby to co pił, było co najwyżej herbatą. Pani Anna, która wraz z innymi spostrzegła to jego niepomierne pragnienie, w obawie, aby mu pochłaniane napoje nie uderzyły do głowy, namawiała go do jedzenia. Dziękował i jadł, po kilka razy nabierając każdej potrawy, nie mógł jednak do-

narodowościowych, które kraj rujnują i gubią. Naturalnie i tutaj nie obeszłoby się bez starć, nawet gwałtownych, przy wytknięciu jasnych linij demarkacyjnych pomiędzy zakresem kompetencyi władz miejscowych ogólno-państwowych, kiedy trzebaby było opracować postulaty, stosunek interesów ogólnych regulujące, do interesów miejscowych interesów ludności rdzennej t. j. większości w miejscowości i t. d. Pomimo tego wszystkiego jednak, co się działo w Dumie, nie przyszło do rozłamu na drobne partye narodowościowe, z których każda broniłaby na swoją rękę swych praw i interesów zapatrując się na wszystkie inne z własnego partykularnego stanowiska, jak to się dzieje w wiedeńskim parlamencie".

Prof. Kotlarewskij wierzy w przyszłość. „Nadejdą lepsze, jaśniejsze dni i wówczas całe społeczeństwo stanie wobec konieczności zreformowania ustroju państwowego na takich zasadach, ażeby wolność polityczna stała się istotnym i nieodłącznym przywilejem narodowym. I wówczas nie przepadnie ani doświadczenie przeżytego roku, ani proces psychologiczny przetrawienia w sobie autonomizmu. Rzecz prosta, że na drodze zawarcia pokoju przez oddzielne narodowości za pierwsze kroki w tym kierunku, należy uważać reformę ziemską i miejską oraz obywatelskie równouprawnienie, za za niemi jednak idzie wielka praca, polegająca na utworzeniu samorządnych miejscowych organów. Nie wszędzie owa potrzeba autonomii wyraża się z jednakową koniecznością; nikt bowiem z rozsądnych polityków nie będzie stawiał na jednym poziomie politycznym autonomii Polski z autonomią dajmy na to Litwy lub Ukrainy. Doktrynerstwo i na tym punkcie zdolne jest skompromitować wielką polityczne ideę autonomii.

„Ważna jest tylko rzecz jedna — kończy autor — a mianowicie stanowcze postanowienie zerwania z tradycyą martwego centralizmu, bądź pomalowanego na kolor starego systemu, bądź przybranego w szaty nowego jakobinizmu. Stąd dopiero możemy oczekiwać tego uregulowanego spokoju kulturalnego życia i porządku. Dziś brzmi to jeszcze na kształt teoryi utopijnej, niech się jednak z nią społeczeństwo oswoi, a zaskoczy nas z nienacka, być może, że bardzo bliski dzień praktycznej przebudowy ustroju państwowego".

Niemiec o polskich rewolucyonistach.

Pan Adrian Polly wydał broszurę p. t. „Zu Russlands Revolution und Neugeburt". Duży ustęp w niej poświęcony jest polskim stronnictwom rewolucyjnym. Pan Polly widzi w Królestwie równolegle wpływ czterech rozmaitych kierunków socyalistycznych. Partya S. D. (socyal-demokratyczna) prowadzi ruch socyalistyczny między robotnikami; Bund jest organizacyą żydowską; P. P. S. (polska partya soc.) ma dążności socyalno-polityczne, również jak P. P. P. (polska partya proletaryatu). Wszystkie te grupy są ze sobą w ścisłym związku (?) i jedna drugą popiera (?). Wyborna organizacya, żelazna dyscyplina i wzorowa solidarność jest cechą wszystkich czterech grup, tak noszących międzynarodowy charakter (S. D. i Bund), jak i ograniczających się tylko (?) do polskiej propagandy (P. P. S. i P. P. P.). Przywódcy tych grup siedzą bezpiecznie za granicą (?), a mianowicie naczelnicy polskich partyj przebywają w Krakowie (?) i Lwowie (?), a partyi S. D. w Berlinie i Paryżu, a Bundu w Paryżu (?). Każda partya prócz tego ma w Królestwie Polskiem komitet wykonawczy, którego rozkazy są ślepo wypełniane. Każda partya, mimo łączności, ma jeszcze swój własny program. P. P. S. na przykład, według p. Polly, ma na celu zupełne oderwanie (?) Polski od Rosyi i utworzenie republiki, — na razie jednak dąży do autonomii, do polskiego sejmu i polskiego języka w szkole i urzędzie. P. P. P. ma to samo zadanie, ale dąży do niego anarchistycznemi środkami. S. D. wyrzeka się dążeń narodowych, ma wspólny program międzynarodowy i działa teroryzmem. Międzynarodowy Bund myśli przedewszystkiem o równouprawnieniu żydów i jako środka, najbardziej ku temu prowadzącego, używa teroru, podniecając namiętności. — Prócz tych stronnictw należy się jeszcze liczyć w Polsce z silną, „wielkopolską narodowo-demokratyczną partyą", która otwarcie (?) propaguje oderwanie się Polski od Rosyi (?) i dąży do niezawisłej, Wielkiej Polski (?). Wspólna (?) działalność tych pięciu partyi wobec braku stanowczości (?) ze strony rządu wydała ten stan, który obłewa krwią rosyjskie serca (?).

Broszurę swoją o ruchu wolnościowym w Rosyi kończy autor taką opinią:

„Jest rzeczą widoczną, że wobec zabójstw i grabieży, rzucania bomb i innych zbrodni popełnianych przez stronnictwa pod pozorem walki o swobodę, środki przyjęte przez rząd dla ochrony państwa są **najzupełniej usprawiedliwione**. Znane ogólnie fakty od dawien dawna dowiodły, że powodzenie walki z anarchią jest możliwe jedynie przy zastosowaniu drakońskich środków, ponieważ gwałtów nie da się niczem innem stłumić, jak tylko gwałtem".

Wprawdzie Niemcy są zdolni do posiadania takich „przekonań", ale w każdym razie budzi się podejrzenie, że autorem broszury jest jakiś żandarm rosyjski, lub urzędnik „ochrany". — Kłamstw o polskich stosunkach zbijać nie będziemy, bo są aż nadto widoczne i tendencyjne. Zdaje się, że głównym celem broszury jest pozyskanie opinii niemieckiej dla środków drakońskich.

Niebezpieczna propozycya.

Przewidywania nasze, że zjazd Wilhelma II z Edwardem VI w Hemburgu nie usunie, ani nawet nie zmniejszy naprężenia, istniejącego już od szeregu lat między Anglią a Niemcami, sprawdza się pod każdym względem. Inaczej też być nie może. Kwestye współzawodnictwa czy to na politycznem, czy też na ekonomicznem polu, dzielące te dwa państwa i narody, są tak rozległe i ważne, że jedynie dyplomatycznemi środkami i sztuczkami załatwione być nie mogą. Obecnie zanosi się nawet na ponowne zaostrzenie się istniejących przeciwieństw i wzajemnej niechęci.

Znane pismo angielskie „Observer" wystąpiło teraz z twierdzeniem, że według informacyj, jakie otrzymało z angielskich kół wpływowych, koła te domagają się stanowczego poruszenia na najbliższej konferencyi pokojowej w Hadze także sprawy **zmniejszenia sił zbrojnych na morzu** i to głównie ze względu na **bezustanne wzmacnianie niemieckiej floty wojennej**. Ponieważ Anglia jest obecnie sprzymierzeńcem Japonii, z Francyą zaś żyje na stopie lojalnej przyjaźni, Rosya wreszcie na co najmniej lat 20 nie wchodzi w rachubę jako potęga morska, za jedyne państwo niebezpieczne dla Anglii na morzu uważać trzeba **Niemcy**.

Anglia zatem na konferencyi w Hadze zaproponuje wstrzymanie dalszego pomnażania sił morskich na morzu, a umotywuje propozycyę tę w następujący sposób: Dalsze współzawodnictwo Niemiec i Anglii w tej dziedzinie musi koniecznie doprowadzić do bankructwa jednego z tych dwóch państw. Ponieważ zaś Anglia jest finansowo silniejsza i z tego powodu konkurencyę tę dłużej wytrzymać może, uważa się za uprawnioną do wezwania Niemiec, ażeby swój plan pomnażania floty wojennej **zmodyfikowały**. Anglia uważa się nadto za uprawnioną do wystosowania pod adresem Niemiec przestrogi, iż odrzucenie tej jej propozycyi wszystkie stronnictwa Anglii uznałyby za akt, **zagrażający wyraźnie interesom Anglii**. Licząc się zaś z tem Anglia, natychmiast przystąpiłaby do odwetu i na budowę jednego nowego okrętu odpowiedziałaby **budową dwu nowych statków**.

Na konferencyi w Hadze — pisze „Obserwer" dalej — Niemcy **muszą odsłonić swoje karty**. Jeśli przyjmą propozycyę Anglii, zyskają życzliwość narodu angielskiego, jeśli ją odrzucą, przekonają naród angielski, że żywią względem niego **zaczepne zamiary**. A w takim razie ujrzą przeciwko sobie **wszystkie stronnictwa angielskie**, gdyż wszystkie zgodne są w tem, iż Anglia powinna sobie zapewnić swoją przewagę na morzu.

Ten artykuł „Obserwera" wywołał w prasie niemieckiej wielkie rozdrażnienie. „Lokalanzeiger" zaznacza, że głos taki sprawia wrażenie, jakoby wprost dążył do rozjątrzenia Niemców i rozpętania nowej polemiki między obustronną prasą. Nie ulega też wątpliwości, że jeśli rząd angielski na konferencyi w Hadze wystąpi z taką propozycyą, fakt ten wytworzyć może bardzo poważne a nawet groźne następstwa.

Obecna sytuacya w przemyśle naftowym.

Nowy rok przyniósł przemysłowi naftowemu silne, a trwające do dnia dzisiejszego przesilenie. Przyczyną tego przesilenia był głównie brak wyrobienia się w przemyśle naftowym ducha organizacyjnego przy równoczesnem wytworzeniu się w nim gorączki spekulacyjnej. — Duch spekulacyjny, panujący w przemyśle naftowym i szkodzący bez wątpienia całości interesów, wymagał pewnego ujęcia w ręce jednej instytucyi, prowadzącej politykę handlową z punktu interesów producenta surowca. — Instytucyą taką stała się „Petrolea", w organizacyi tej bowiem utrwalili się finansowo rafinerzy nafty i stali się w znacznej mierze panami sytuacyi.

Rok ubiegły nie był dla nafty zbyt pomyślny. W roku 1905 wyprodukowano w Galicyi 800.000 ton przy 827.000 ton w r. 1904. Udział Galicyi w światowej produkcyi ropy w r. 1905, wynoszący 2·97%, zawdzięczać należy jedynie spowodowanemu przez katastrofę naftową na Kaukazie zmniejszeniu produkcyi ropy w Rosyi.

Zaczynają mówić o częściowem wyczerpywaniu się źródeł naftowych w Galicyi, produkcya bowiem surowca, która w roku jednym spadła o 27.000 ton, spada dalej. Rumunia już dzisiaj ma produkcyę ropy większą, niż Galicya, gdy dotychczas Galicya zawsze przodowała w produkcyi. W I półroczu 1906 r. wyprodukowała Galicya 3,735.533 cetn. metr. (w porównaniu z I półroczem r. 1905 widoczne jest obniżenie się produkcyi galicyjskiej o 467.004 cetn. metr.), podczas gdy produkcya Rumunii dosięgła 4 milionów. Obecnie z obu rejonów naftowych w Galicyi tylko rejon wschodnio-galicyjski jest właściwie czynny (produkcya w I półroczu 1906 r. — 3,070.490 cetn. metr., w tem Borysław-Tustanowice z 2,673.650 cetn. metr., a więc przeszło 70% całej półrocznej produkcyi surowca w Galicyi). Schodnica zupełnie dziś bierna (w I półroczu 1906 r. — 42.900 cetn. metr., w porównaniu z I półroczem 1905 r. mniej o 64.958 cetn. metr.), oddana wierceniom próbnym dla sprawdzenia, czy nie znajdzie się nafty w trzeciej szychcie, Borysław daje dziś mało, jedynie Tustanowice są wybitnie wydatne.

Dziwnem jest zjawiskiem, iż ze spadkiem produkcyi ropy spada także jej cena. Gdy w r. 1902 za cetnar ropy płaciło się 7 K 50 h, to we wrześniu b. r. cena ta wynosi 2 K 70 h. Obniżenie tych cen, to wyzyskanie położenia słabych finansowo producentów ropy przez kartel rafinerów. Przy tak niskich cenach koszta produkcyi pokryte być nie mogą, szyby ze średnią wydatnością dają deficyt.

Borysław, w który inwestowano dotychczas prawie sto milionów koron, dał surowca za niecałe dziewięćdziesiąt milionów. To skutki także depresyi cen ropy, jaką od roku 1903 rafinerzy na naszym przemyśle naftowym uprawiają.

Przyszła reakcya... Kiedy „Petrolea", która dotychczas zajmowała się sprzedażą ropy, wypowiedziała z dniem 30 kwietnia kontrakty komisowe producentom surowca i stworzyła prowizoryum, chcąc nowe nawiązać układy, znaczna część producentów nie skłaniała się ich podpisać, z powodu ustalenia przez komitet „Petrolei" ceny na bieżącą kampanię na 2 K 50 h za cetn. metr., ceny, którąby nie była w stanie pokryć kosztów wiercenia głębokich szybów borysławskich.

Część producentów ropy zaczęła ją sprzedawać na wolnym targu, a Towarzystwo „Vacuum Oil Company, właściciel dwu rafineryj nafty, przyszło skupywać ropę. Rafinerye austryackie w mniemaniu, iż Towarzystwo to, działając imieniem olbrzymiej „Standard Oil Company", przez zakupno ropy na szereg lat zamierza zwalczać eksport nafty austryackich rafineryj na rynkach zagranicznych, objawiły skłonność do podniesienia cen ropy, a mianowicie ropy wewnętrznej o 50 h na cetnarze, eksportowej zaś o 30 h, byle galicyjscy producenci, stworzywszy organizacyę, sprzedawali ropę im, a nie „Vacuum Oil Company", mającej wyrobione stosunki handlowe za granicą. Dodatkowo „ofiarni" rafinerzy, tak życzliwi naszemu przemysłowi naftowemu, podnoszą jednomyślnie cenę nafty o 2 K na cetnarze, zaś od 1 marca b. r. korzystają ze zniżonej przy zawarciu traktatów handlowych z Niemcami taryfy kolejowej dla nafty. Więc zysk, a nie ofiara materyalna, jak głosiły komunikaty rafinerów.

I w najbliższym czasie ta nowa organizacya naszej produkcyi naftowej, organizacya, której podjął się Zakład kredytowy dla handlu i przemysłu, wejdzie prawdopodobnie w życie, kładąc koniec trzy kwartały już trwającemu przesileniu w przemyśle naftowym. Organizacya, obmyślana przez tę instytucyę wspólnie z komitetem producentów ropy, wymaga już jedynie tylko podstaw jej zatwierdzenia przez większość przemysłowców i podpisania nowych układów finansowych i komisowych przez producentów surowca, reprezentujących co najmniej 75 procent produkcyi, nie wliczając produkcyi producentów rafinerów. „Petrolea" będzie odtąd za odpowiedniem wynagrodzeniem magazynować ropę i sprzedawać ja, ściśle według uchwał kierującego komitetu producentów ropy. Zaliczkować zaś zamagazynowaną ropę w rezerwoarach „Petrolei", będzie mógł Zakład kredytowy na swój rachunek, przyjmując równocześnie „delcredere" za zobowiązania finansowe i płatność „Petrolei" względem producentów.

Zakład kredytowy podnosi zaliczkę na ropę do 2 K 75 h od cetnara metrycznego (zaliczka wypłacana przez „Petroleę" wynosiła 2 korony 25 halerzy), zaliczka ta może ulecz redukcyi do 2 K 50 h, jeśli nowa organizacya do 15 października b. r. nie skupi 95 procent produkcyi czystych producentów i do 30 listopada b. r. całej produkcyi galicyjskiej (produkcyi czystych producentów z produkcyą producentów-rafinerów).

Ewentualnie układ ważny będzie do 1 maja 1910 i może być prolongowany. Jeśli zapasy ropy galicyjskiej przekroczą 5 mil. cetn. (zapasy z 30 czerwca 1906 wynosiły 4,695.046 cetnarów metr.) lub półroczne produkcye 4·5 mil. cetn., następują pewne modyfikacye. — Zakład kredytowy mieć będzie udział w zyskach ze sprzedaży ropy, jeśli cena sprzedanej ropy będzie większa od minimalnej ceny o 2 K 75 h z doliczeniem części innych kosztów, jako to magazynowania i t. d. W razie wzrostu ceny ropy, udział Zakładu kredytowego zmniejsza się. Zakład kredytowy zastrzega sobie również pewien wpływ w komitecie kierującym, odnośnie do kwestyi sprzedaży ropy niżej udzielonych zaliczek.

Zarząd i biuro nowej organizacyi urzędować będą we Lwowie, nie jak dotychczas w Wiedniu, co stanowiło niesprawiedliwy przywilej rafinerów.

Oto główne podstawy i zasady nowej organizacyi, opartej niestety nie o instytucyę krajową, gdyż kraj nasz takiej instytucyi nie ma, lecz o finansową instytucyę międzynarodową.

Przemysł naftowy, skupiwszy się ewentualnie w nowej organizacyi, będzie na najlepszej drodze podniesienia ceny ropy do jej właściwej normy. Dzisiaj zależy to tylko od producentów samych.

N. M.

Listy londyńskie.

Londyn, 18 września.

(Śmierć wielkiego artysty. — Smutny horoskop. — Walka z obłędem.)

Umarł genialny artysta-malarz James Charles, którego imię nie było znane szerokim masom, ale który natomiast cieszył się wielkiem uznaniem w sferach artystycznych. Zdaniem wybitnych malarzy tej miary, co Clausen, Shannon i La Tangue, zmarły James był niedościgniony wśród swych współczesnych zarówno pod względem głębokiej znajomości przyrody, jak i niezwykłych środków jej oddania. Charles nie umiał nagiąć się do wymagań kupujących... Niechętnie malował drobne pejzaże. Jeszcze bardziej niechętnie posyłał je na wystawy. Nie uciekał się również nigdy do autoreklamy tak powszechnie stosowanej nad Tamizą. Wyjątkowo jakiś słoneczny, świetny pejzaż jego pędzla ukazał się w klubie artystycznym młodej Anglii, lub zdarzyło się, że któryś z jego wielbicieli wysłał kilka jego obrazów do Nowego Salonu w Paryżu, gdzie natychmiast uznano je jako dzieła genialne, a ich twórcę obrano członkiem „Société Nationale des Beaux Arts". Również jako malarz portretu, Charles był artystą pierwszorzędnym, mogącym stanąć obok wielkiego belgijskiego malarza portretów, Alfreda Stevensa, który, rzecz dziwna, umarł w tym samym tygodniu, co Charles. Pośmiertna wystawa okaże w całej pełni działalność artystyczną tej wielkiej indywidualności twórczej i wówczas dowie się szeroki ogół, kogo stracił.

Upadek twórczości dramatycznej w Anglii nie od dziś się datuje. Pisze Jones, pisze Barrie, pisze Pinero i wielu innych, lecz od szeregu lat nic takiego nie wydała twórczość angielska, prócz nie granych w Londynie dzieł Bernarda Shaw'a, coby mogło zainteresować obcych. Amerykanie nawet, którzy dotychczas szli za modą londyńską, otrząsnęli się z dotychczasowej suggestyi Albionu i postanowili iść własną drogą. A zatem: Adieu, adieu! my native shore Fades o'er the waters blue — powiedział sobie razem z Child Haroldem Henry Artur Jones, jeden z wybitnych dramaturgów londyńskich, i wystawił swoją najnowszą sztukę „The Hypocrites" w Nowym Jorku ku zdumieniu świata teatralnego w Londynie. Smutny horoskop na przyszłość... — „Hypokrytów" wystawiono w teatrze „Hudsona" z olbrzymiem powodzeniem... może dlatego, że autor wyśmiał nielitościwie przed publicznością nowojorską głupie, samolubne i hipokryzyjne społeczeństwo angielskiej wioski... Pytanie, czy nie wygwizdanoby w Londynie autora, jak to nieraz spotkało Bernarda Shaw'a za podobny zamach na honor domowych, angielskich pieleszy...

Dr Rentoul z Liverpoolu jest fanatycznym przeciwnikiem małżeństw, których jedna strona, mężczyzna czy kobieta, lub obie strony, dają się podciągnąć pod rubrykę: chorób umysłowych. „Proszę sobie wyobrazić — mówił do przedstawiciela jednego z dzienników londyńskich — absurd angielskiego prawodawstwa, które zabrania wstępować w związki małżeńskie mężczyznom fizycznie rozwiniętym i umysłowo zdrowym, jak n. p. dzieje się to w armii lub marynarce, lub zabrania wychodzić za mąż kobietom pewnych zawodów, również dobrze wyposażonym w siły zdrowia i umysłu, dość, że wspomnę urzędniczki pocztowe i dozorczynie szpitalne, a pozwala i często zmusza (drogą zapisów) chorych umysłowo i idyotów do zawierania związków małżeńskich. Każdy człowiek ma prawo do tego, aby urodził się zdrowym. A czyż dzieci idyotów i chorych umysłowo mogą powołać się na to prawo?"

To samo zapatrywanie było myślą przewodnią posiedzenia Rady nadzorczej domów dla umysłowo chorych. Podniesiono tam, że kraj wydaje rocznie 300 milionów koron na utrzymanie ludzi umysłowo zwichniętych w liczbie 60.000. Z tych 19.000 żyje w stanie małżeńskim lub wdowim. Zważywszy, że choroby umysłowe w wypadkach 75 do 70 procent przechodzą na potomstwo, perspektywa otwiera się dla kraju nie wesoła. To też na posiedzeniu zapadła uchwała, że należy domagać się od prawodawstwa, aby wydano zakaz zawierania związków małżeńskich przez ludzi, obciążonych umysłową chorobą. Taki akt prawodawczy może jedynie powstrzymać dalsze szerzenie się chorób umysłowych drogą dziedziczności.

W. Herold Jackson podniósł na tem samem zebraniu drażliwą stronę dawniejszych i współczesnych poglądów na kwestyę wychowania potomstwa, zdradzającego choroby umysłowe. Niegdyś postępowano z dziećmi tego rodzaju bezwzględnie i surowem wychowaniem osiągano to, że znaczny procent tychże wymierał. Dziś rodzina i wiedza lekarska wytężają wszelkie siły, aby podtrzymać często słabowite zdrowie umysłowo chorego osobnika, a tem samem przyczyniają się do szerzenia chorób umysłowych drogą dziedziczności...

Ms.

Przedwczesna zima.

Przed kilku dniami obniżyła się nagle temperatura dosyć znacznie, co zdawało się wskazywać, że gdzieś w okolicy, w górach, spadły śniegi. Wczoraj rano zimno stało się wprost przenikliwem. Ludność otulać się zaczęła w cieplejsze szaty, w ulicach pokazały się zimowe paltoty. Popołudniu wreszcie o godz. 3, jak już wczoraj donieśliśmy, spadł deszcz ze śniegiem, a o godzinie 4 prószyć już zaczął czyściutki śnieg, bez domieszki deszczu. Wkrótce też ulice miasta stały się białemi, co jednak nie długo trwało, śnieg bowiem szybko stopniał. Termometr wykazywał + 3° R. Dziś zimno panowało w dalszym ciągu, termometr wahał się między + 3 a + 4° R.

Przedwczesna ta zima nie tylko nawiedziła Kraków i najbliższą okolicę. Z wielu stron naszego kraju otrzymujemy informacye o spadłym wczoraj śniegu. W Szczawnicy szalała wprost **gwałtowna zamieć śnieżna**. Oto nasze korespondencye i telegramy:

Lwów, 25 września. Pierwszy śnieg, drobny wprawdzie, nikły, wilgotny, ale śnieg, spadł dziś rano we Lwowie, wywołując niemało przerażenia tem nienormalnie wczesnem zjawieniem się. Miasta nie ubielił. Pozostało ono zabłocone jak przedtem, ale przyniósł ze sobą dużo zimnej wilgoci, a z nią katary, kaszle i t. d. Trudno pogodzić się z myślą, aby już teraz z końcem września zawitać miała do nas zima. Raczej przypuszczać należy, że jest to wybryk przyrody i że wnet wyjrzy słońce z za chmur ołowianych, osuszy błoto i z „babiem latem" przyniesie nam ciepło i pogodę.

Dziś rano termometr wskazywał zaledwie 1 stopień C. ponad zero; około południa podniósł się do 3 stopni i na tym poziomie już się utrzymał. Śnieg z deszczem padał przez cały dzień z krótkiemi tylko przerwami.

Szczawnica, 25 września (godzina 2 popołudniu). Od godziny szaleje u nas **gwałtowna zamieć śnieżna**. Termometr wykazuje + 1° C.

Nowy Sącz, 25 września. Jeszcze pliszka po polach się kręci, jeszcze dzika gęś nie ciągnie na południe, a sikorka śmieciuszek nie ciśnie się do sadów, a już śnieg przybył w nasze strony i ubielił cały wieniec wzgórz nowosądeckich.

Jedlicze, 25 września. Ruiny zamku odrzykońskiego w bieli. W nocy spadł tam śnieg, który leżał do wieczora.

Wierzba Nowa (powiat Wielicka) 25 września. W nocy z poniedziałku na wtorek biały całun śniegowy pokrył góry i pola ku zdziwieniu wszystkich mieszkańców. Zauważyć należy, że Wierzba Nowa leży w promieniu 4 mil, a drogą kołową 6 mil od Krakowa. Temperatura spadła do —1°.

Wojnicz 25 września. Po długotrwałym deszczu nagle silny wschodni wiatr rozpędził chmury i nastała rankiem dość znośna pogoda, jednak zimno dotychczas niebywałe przeszkadzało ludziom w czynnościach gospodarskich. Tu i owdzie widać gospodarzy, omawiających przyszłe kopanie ziemniaków, mające wkrótce nastąpić i wróżących, że w razie dalszej niepogody wielki procent ziemniaków z powodu nadmiernej wilgoci zgnije. Ruch po ulicach zmniejszony, a kogo pędzi do miasta potrzeba, ten wdziawszy na siebie zimowe ubranie lub nawet kożuch, spieszy za sprawunkiem i boryka się z zimnym wiatrem, skarżąc się, że wnet już zajdzie potrzeba opalania mieszkań, gdyż temperatura spadła do + 2° R. Rzecz to o tym czasie niebywała i w dodatku dla gospodarstwa wcale niekorzystna. Od dwóch tygodni padał deszcz z małemi przerwami, tak, że małe górskie potoki i rzeczki częściowo powylewały, czyniąc spustoszenie po polach. Dziś oczekiwaliśmy raczej gradu w tem zimnie. Tymczasem po południu temperatura podniosła się nieco, wiatr przycichł, a zaczął padać śnieg. Przy panującej obecnie drożyźnie jeszcze zimno, to za wiele dla biednych mieszkańców, zwłaszcza, że teraz także urząd podatkowy przypomniał sobie o nich i zaczął rozsyłać karty upominające.

Kamionna 25 września. Po dłuższej słocie spadł u nas na granicy powiatu bocheńskiego i w limanowskiem dziś, t. j. z 24 na 25 b. m. dość znaczny śnieg, który ubielił szczyty Kamiennej, Gosczy, Mogielnicy, Górczyny i innych wzgórz.

Cieszyn, 25 września. Dziś spadł u nas śnieg. Padał zmięszany z deszczem. Ogółem deszcze w ostatnich czasach padają ciągle, napełniając ludność rolniczą niepokojem. Ciągła niepogoda opóźnia wszelkie prace w polu, a nawet je udaremnia. Sytuacya jest tem groźniejsza, że stan wody w rzekach jest wysoki i w wielu miejscach zagraża powódź. — W pobliskich stronach Śląska Górnego woda już wyrządziła niezmierne szkody.

Budapeszt. Z licznych miejscowości kraju nadchodzą depesze o **śniegach i wielkiem zimnie**.

Od wydawnictwa.

Nowi prenumeratorzy, zarówno miejscowi, jak zamiejscowi, otrzymają **bezpłatnie** początek zamieszczanej w felietonie powieści **Mimara** p. t.:

„W nierównej walce"

oraz początek drukującej się w tygodniowym dodatku powieści **Bolesławity** p. t.:

„Nad modrym Dunajem".

Kronika.

Kraków, 26 września.

Ustąpienie prof. Stopczańskiego. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz nadał profesorowi w uniwersytecie Jagiellońskim dr. Aleksandrowi **Stopczańskiemu**, z okazyi przeniesienia go na własne żądanie w stały stan spoczynku, **tytuł radcy dworu** i zamianował jego następcą na katedrze chemii lekarskiej (zwyczajnym profesorem) nadzwyczajnego profesora dra Leona **Marchlewskiego**.

Prof. Stopczański, urodzony w r. 1835 w Nowym Targu, po ukończeniu szkół średnich w Tarnowie, studyował medycynę w Wiedniu, gdzie w r. 1858 uzyskał dyplom doktora medycyny. Następnie był lekarzem szpitalnym, a potem asystentem przy katedrze chemii patologicznej w uniwersytecie wiedeńskim. We wrześniu 1864 przybywa prof. Stopczański do Krakowa, aby objąć tu stanowisko chemika i docenta chemii patologicznej, oraz kierującego pracownią chemiczną w Krakowie. W r. 1868 zostaje nadzwyczajnym, w roku 1874 zwyczajnym profesorem chemii lekarskiej w uniwersytecie naszym. Kilkakrotnie wybierany był dziekanem. Ogłosił drukiem szereg rozpraw z dziedziny chemii lekarskiej.

Ustępujący po 42 latach pracy na katedrze profesor, uwielbiany był wprost przez swoich uczniów z powodu niezwykłych zalet serca, a życzliwości swojej i wyrozumiałości dla młodzieży niezliczone dał dowody. Pogoda umysłu i humor znajdowały nieraz wyraz w wykładach, które prof. Stopczański umiał uczynić niezwykle zajmującemi. Wykształcił kilka tysięcy uczniów, zawsze z czcią wspominających imię profesora, który odchodzi z uniwersytetu jako istotnie „bene meritus".

Wystawa „Salonu". W Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych zamknięto wystawę nieustającą na kilka dni, celem przygotowania wystawy III. „Salonu", urządzanego staraniem Stowarzyszenia artystów polskich w Krakowie. Otwarcie „Salonu" nastąpi w niedzielę 30 b. m. o godz. 10 rano.

Komitet zjazdu prawników komunikuje nam: Ze względu na obiad, który daje komitet w dniu 4 października na cześć uczestników zjazdu, pożądanem jest jak najszybsze złożenie wkładki; do

---

równać i w trzeciej części von Beckowi, który swoją żarłocznością wprawiłby w zdumienie daleko liczniejsze audytoryum. Porucznik nie jadł już, ale literalnie pochłaniał całe góry mięsiwa, całe salaterki jarzyn; wina wypił jeden kieliszek, za to piwo żłopał poprostu bez umiarkowania. Nieprzyjemnie było patrzeć na jego silnie rozwinięte szczęki, miażdżące z jakąś mechaniczną wytrzymałością wszystko co się pomiędzy nie dostało. Obydwie ręce tęgie, muskularne położył przed sobą na stole, pochylił się nad talerzem i zupełnie zapomniał o wszystkiem co zachodziło koło niego. Nie obchodziły go rozmowy, nie interesowały śmiechy, nie zwracał już nawet uwagi na Francuskę, do której przysiadł się teraz Tidireni, rozgorączkowany, wzburzony a w końcu obiadu pijany jeszcze do tego.

Prawił jej duby smalone o swoim Kaukazie, o aułach, o dzigitach, o „les plus hautes montagnes" i o „les plus charmantes et les plus modestes femmes du mond", wreszcie nazwał ją parę razy „ma regne" i widocznie, nie rozumiejąc sam, co mówi, głośno wobec wszystkich oświadczył jej swą miłość.

— Je vous aime mademoiselle, ja vous aime de tout mon coeur...

Zabrakło mu zdawkowej francuszczyzny, powrócił przeto do swojego rosyjsko-ormiańskiego żargonu.

— U mne jest arba, bolszoj arba, połny arba, z zołotom arba... Moja ma koń, dobry koń, koroszy koń, moja bude żyt', w Tiflis żyt', moja bude bogaty, moja bude lubit'... Je vous aime mademoiselle, je vous aime de tout mon coeur!...

Zerwał się ze stołka i chudy, wielki, gruchnął na kolana przed zanoszącą się od śmiechu guwernantką.

Popłoch się zrobił koło stołu, ruch; wszyscy powstali ze swoich miejsc, pani Anna z niepokojem spoglądała na Basię, zaczerwienioną po uszy, Czesio skakał po pokoju i klaskał w dłonie, Czerski z Gorczyckim poskoczyli ku pijanemu kornetowi, który nie kontentując się wyznaniem swoich uczuć, ujmował w długie kościste objęcia pannę Granbek.

Granbekówna skoczyła jak oparzona, odepchnęła go silnie i z przeraźliwym wrzaskiem poczęła uciekać.

— Ach mon Dieu!... Quel horreur!...

Uczepił jej się za suknię, chciał zatrzymać, ale że wyrywała mu się a i bez tego ledwo zachowywał równowagę, machnął więc tylko rękami w powietrzu, chwycił za róg serwety, ściągnął ją na siebie i z brzękiem tłuczonych talerzy i talerzyków, butelek, szklanek, kieliszków rozciągnął się jak długi na podłodze.

— Mademoiselle!... Je vous aime, je vous aime de tout... Naplewat!...

Obrus zakrył go całego, sosinierka z ciepłym jeszcze sosem trafiła prosto w nos. Zaryczał i wierzgnął nogami w powietrze.

W tej chwili schylili się nad nim Zarubajew z von Beckiem, wydobyli go z pod serwety i porwawszy na ręce jak dzieciaka, wynieśli szybko z pokoju, chociaż im się wyrywał rozpaczliwie.

— Naplewat'!... Je vous aime!... Pourquoi?!... Stoj!...

Czerski wybiegł za nimi, wskazał im pokoik, w którym mogli złożyć zupełnie już pozbawionego przytomności towarzysza i powrócił do swoich. Nieswojo mu było tak, jakby odpowiedzialność za całą tę awanturę spadała na niego; gotów był się nawet tłomaczyć przed sąsiadami.

— Aj, dobrodzieje moi, ktoby to się spodziewał!... Dalibóg ani mi przez głowę...

(C. d. n.)

Księgarnia G. GEBETHNERA i Spółki w Krakowie

poleca resztę egzemplarzy

PISM KRYTYCZNYCH ALEKSANDRA TYSZYŃSKIEGO

zebrał, ułożył i zarysem biograficzno literackim poprzedził Piotr Chmielowski.

2 tomy. — Cena zniżona koron 10.

Do nabycia w znaczniejszych księgarniach. 4021 2 2

Zmiana lokalu.

Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, że mój istniejący dotąd w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej l. 6

MAGAZYN KRAWIECKI

przeniosłem do Rynku gł. l. 24

(vis à vis wieży ratuszowej).

Polecając się łaskawym względom, nadmieniam, że skład swój znacznie powiększyłem i wyposażyłem w wielki wybór nowości angielskich i krajowych na każdy sezon, z których pod osobistym dozorem wyrabiam wszelkie męskie ubrania przy pomocy najlepszych sił roboczych. Ceny umiarkowane. Dostawa punktualna.

4117 2 10 Z wysokim szacunkiem

Wacław Šourek.

Księgarnia D. E. Friedleina Kraków, Rynek 17 poleca:

Globusy Polskie

o średnicy w centymetrach	7	9	12	16	22	32
wydanie fizyczne Koron	1·40	2·30	4·40	7·—	11·20	24·—
wydanie polityczne Koron	1·20	2·—	4·—	6·60	10·60	20·—

Wysyłka na prowincyę odwrotnie. 3989 10 0

Kurs przygotowawczy

do egzaminów z rachunkowości kasowej, państwowej i kupieckiej, składanych w Wydziale kraj.; w c. k. Namiestnictwie i w c. k. Akademii handlowej we Lwowie, został otwarty i obejmować będzie następujące przedmioty:

1) **Rachunkowość państwową** ogólną i kupiecką.
2) **Buchalteryę** pojed., p dwójną.
3) **Korespondencyę** kupiecką i prace kantorowe.
4) **Stenografię**, kaligrafię, język niemiecki i język włoski.

Dla pań osobne godziny.
Korzystny rezultat tejże zapewniony.
Wykłady objął rut. egzaminowany naucz. rach. państw.

Henryk Gottlieb

8482 12 80 **Kraków, ul. Dietlowska 68, II piętro.**

Filia c. k. uprzyw. galicyjskiego Akcyjnego Banku Hipotecznego w Krakowie

przeniosła swój

Kantor wymiany

napowrót do lokalu parterowego **w Rynku, przy Linii A-B.** 4114 2 3

Inseraty do wszystkich gazet

załatwia najlepiej i najtaniej

EKSPEDYCYA ANONSÓW W. NIMHINA

Kraków, ul. Pędzichów l. 23.

Wykaz gazet dla pp. inserentów gratis i franko.

Kto sobie zdaje sprawę z tego, czem dzisiaj w świecie jest **umiejętna reklama**, ten nie zaniedba okazyi inserowania **swoich towarów zwłaszcza w porze obecnej.** 4080 2 12

Wszelkich wyjaśnień udziela **EKSPEDYCYA W. NIMHINA.**

Do ciągnienia dnia 1 października o głównej wygranej 300.000 franków

polecam

Losy tureckie

Losy tureckie dają 6 ciągnień do roku, dnia 1/2, 1/4, 1/6, 1/8, 1/10, 1/12 z 6 głównemi wygranemi, a mianowicie 3 po 600.000 franków i 3 po 300.000 franków i z licznemi wielkiemi wygranemi pobocznemi.

Losy tureckie nawet przy wyciągnieniu z najmniejszą wygraną, która wynosi 240 franków = 229 K, przynoszą już znaczny zysk.

Losy tureckie są przeto wskutek tych bardzo korzystnych widoków gry bardzo polecenia godnemi, cennemi papierami i dlatego polecam ich zakupno.

Dostać można za gotówkę podług dziennego kursu, lub też

1 los turecki na raty miesięczne po 6— 8 K
5 losów tureckich „ „ „ „ 25— 40 K
25 losów tureckich „ „ „ „ 130—160 K

Cenę ustanawia się najniższą na podstawie każdoczesnego kursu. Wyłączne niepodzielne prawo gry na podstawie dokumentu sprzedaży wystawionego podług przepisów ustawy już po złożeniu pierwszej raty wprost u mnie. Przesłanie 1 raty najlepiej uskutecznić przekazem pocztowym. 3745 6 6

Edward Urban

Dom bankowy, Berno (Morawskie), Wielki Plac 23—25 (w domu własnym).
Rzetelnych, stałych pośredników potrzebuję wszędzie. — Ceny niskie. — Dobra prowizya.

Sanatoryum dla chorych na płuca Dra HAWRANKA

Cały rok otwarte. w Zakopanem.

Centralne ogrzewanie, wentylacya, własny wodociąg, łazienka i t. d. Ceny od 10—12 K dziennie bez dodatkowych opłat. Prospekta na żądanie.

3890 5 12

Medal bronzowy z wystawy rękodzielniczo-przemysłowej w Krakowie w r. 1870.

Magazyn futer A. Jachimskiego w Krakowie,

ul. Grodzka L. 14 i 16 (założony w roku 1825), 3866 5 10

poleca w wielkim wyborze gotowe futra męskie i damskie najświeższych fasonów, rotundy, garnitury, czapki, kołpaki, zarękawki do polowania i t. d. — Pracownia przyjmuje zamówienia oraz wszelkie reperacye i uskutecznia takowe punktualnie po cenach umiarkowanych. Na składzie utrzymuje materyały na wierzchy męskie i damskie z najpierwszych fabryk francuskich, angielskich i krajowych. — **Przyjmuje futra pod gwarancyą do przechowania przez lato.**

Medal srebrny Ministerstwa handlu z wystawy krajowej w Krakowie w r. 1877.

Nauki malarstwa

z zakresu sztuki stosowanej

udziela po powrocie z Monachium

Marya Danek

ul. Łobzowska 29, I piętro. 4129 1 5



AMERYKAŃSKIE BIURKA z żaluzyami dębowe i mahoniowe

oraz wszelkie amerykańskie urządzenia biurowe pierwszej jakości poleca ZYGMUNT LAUER w Krakowie, Starowiślna 30. Ilustrowane cenniki po otrzymaniu 40 h. 3808 11 12

Myśl Polska

Tygodnik poświęcony zagadnieniom życia narodowego, **wychodzi w Warszawie,** adres: Krucza 47a.

Filia na Galicyę: Kraków, ul. Długa 5, wysyła numer okazowy bezpłatnie na żądanie. 4058 2 6

Prenumerować można we wszystkich księgarniach i agencyach.

● Herbata z Brodów! ● Od dawien dawna z swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego, poleca **handel**

W. Adamowicza

18 **w Brodach na pograniczu rosyjskiem** 74 100

1 funt „Familijnej“ bardzo dobrej . . . . złr. 1·40
1 funt „Melange de Moskau“ w oryg. opak., najlepszej 3·50
1 funt „Imperial“ cesarskiej, w oryginalnem opakowaniu 3·50
1 funt „Okruchów“ z najlepszych herbat kwiatowych 1·20
Kawa Ceylon palona gorącem powietrzem 1/2 kg. złr. 0·80 i 1·10
Bulion wołyński 1 kilo . . . . złr. 3·20

● Herbata z Brodów! ●

Stanisław Miś

Krawiec

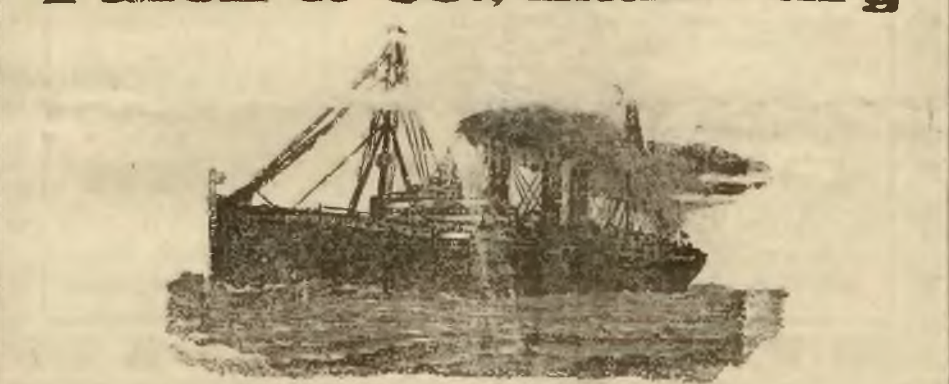
w Krakowie, przy ul. Brackiej l. 6 (parter),

poleca na sezon

!!Kostyumy spacerowe!!

Żakiety, paletoty, saki, **wierzchy na futra,** peleryny damskie i męskie (specyalne z welouru) i t. d. 3865 7 10

Falck & Co., Hamburg



Falck & Co., Hamburg

(Rabolsen).

Najdogodniejsze i najtańsze połączenie między Hamburgiem i Ameryką, względnie Kanadą i Argentyną. Sprzedaż kart okrętowych i kolejowych. Bank i wymiana pieniędzy. 2839 97 104

Dokładne prospekty podróży do Ameryki, Kanady i Argentyny w języku polskim, ruskim i niemieckim przesyłamy na żądanie bezpłatnie, opłacone.



Naśladowanie i przedruk podpada karze.

Jedynie prawdziwy jest Thierrego balsam

tylko z zielonym znakiem zakonnicy. **Prawnie ochroniony. Od dawna słynny, niezrównany** przeciw zboczeniu w trawieniu, kurczom żołądka, kolce, nieżytowi, dolegliwościom piersiowym, influenzie i t. d. i t. d. — Cena 12 małych lub 6 dużych flaszek lub 1 wielkiej osobliwej flaszki z patent. zamknięciem 5 K opłatnie. — **Thierrego maść centyfoliowa wszędzie znana jako Non plus ultra** przeciw wszelkim nie wiedzieć jak zastarzałym ranom, zapaleniom, zranieniom, wysiękom i wrzodom. Cena: 2 słoiki 3·60 K opłatnie. Wysyła tylko po otrzymaniu należytości lub za zaliczką **Apt. A. Thierry, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** Broszurka z tysiącami oryg. podziękowań za darmo. Dostać można prawie w każdej większej aptece i droguery. 3027 22 50

Frontowy pokój umeblowany

do wynajęcia od 1 października b. r. Rynek kleparski L. 5, II p., na lewo. 4097 4 4

Mieszkanie

4 pokoje, przedpokój, kuchnia, 2 oszklone duże werandy **w parterze,** z dwoma ogrodami drzew owocowych **do wynajęcia** w Czarnejwsi zaraz za rogatką Nr 55. 4061 3 3

!„Garage“!

Automobile i motocykle przyjmuje się do przechowania. Tamże zajazd i stacya benzynowa. Wskaże stróż, ul. Długa 34. 4035 3 10

Solicytator zdolny i dobrze polecony, obznajomiony dokładnie z hipoteką, zawsze trzeźwy i pilny, poszukuje posady. Zgłoszenia **P. W.** poste restante **Kraków.** 4029 5 6

Słuchacz filozofii

z inteligentnej rodziny, bardzo zdolny, poszukuje lekcyi od 1 października. — Zgłoszenia: J. W. poste restante **Kraków.** 3994 4 4

Wszyscy ci, którzy pragną nauczyć się języków obcych, jakoto: angielsk., franc., niemiec., **„Esperanto“**, rosyjs., a cudzoziemcy polsk., zechcą łask. podać swe adresy. Lekcye zbior. i oddz. Wykład podług słynnej metody Berlitza. Każdy ma możność nauczyć się języka w krótkim czasie i ze stos. mał. trudem.

Zgłoszenia pod **„A. B. C.“** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 3964 4 0

Swieży miód pszczelny lipcowy

deserowy, patoka, wysyła w 5 kg. blaszankach szczelnie zamkniętych, po 6 koron z opłatą pocztową i blaszanki. **Miód pitny zaś,** w szklanych oplatanych gąsiorkach za 5 kg. po 5 koron 60 hal., również z opłatą poczty. Na żądanie w beczkach koleją. — **Zarząd dóbr ziemsk. i pasiek Zygmunta Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce.** 3995 7 25

KORESPONDENT

rutynowany, z korespondencyą niemiecką, polską i angielską, poszukuje posady. Pisze biegle na kilku systemach maszyn. Przyjmie ewentualnie posadę mundanta. Łaskawe zgłoszenia **K. Allan, Bosacka 11, II p.** 3948 6 6

Dama starsza z Paryża.

Lekcye języka francuskiego: gr., lit., konw., niemieckiego, angielskiego. Długie lata przebywała w owych krajach. — **Mały Rynek 1, II piętro na prawo.** 3919 5 8

Salę w Rynku gł. l. 17, II piętro, na odczyty i zebrania, wynajmuje Tow. Eleuterya. Warunki u skarbnika p. St. Reina, sklep Armatysa, Rynek 22. 3910 5 5

Korzystny interes!

Przy najruchliwszej ulicy Krakowa, blisko Rynku głównego jest **do sprzedania** z powodu słabości właściciela dobrze rozwinięty **handel win wraz z realnością,** w której handel ten się znajduje. Kapitał potrzebny 120.000 koron. — **B. M. 45** poste restante **Kraków.** 3899 5 12

Brzoskwinie czeskie, słynne na cały świat, wysyła w 5 kg. koszykach za złr. 2·25 **I. Jindřich, Mělnik** (Czechy). 3885 14 30

PATENTY

marki ochronne i ochronę modeli we wszystkich państwach europejskich i zamorskich wyjednywa inż. **S. Dzbański,** przysięgły rzecznik patentowy. **Wiedeń, VII.,** Lindengasse 2 (telefon 5562). 3887 94 0

Iza z Ostrowskich Grzybińska

śpiewaczka włoskiej szkoły,

egzaminowana przez komisyą pod przewodnictwem p. Lewy'ego, inspektora opery nadwornej w Wiedniu, i **nauczycielka śpiewu solowego,** rozpoczyna kurs nauki śpiewu; ustawia głos, ucząc przytem deklamacyi, koloratury, oraz przygotowuje do opery.

Ulica Stachowskiego l. 10, od g. 11—2. 3968 4 6

K. Krupiński

dom handlowo-komisowy w Krakowie, Pędzichów 11,

ma do sprzedania większe ilości **mleka** prosto z udoju z dostawą do stacyi kolejowych. 4110 3 3

Potrzebni pośrednicy

do dostarczenia robotników dla czeskiej przędzalni.

Zgłoszenia pod **„S. 2638“** przyjmuje **Haasenstein et Vogler, Wiedeń, I.** 4108 2 3

„ARS“

SALON sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie **w dni powszednie** od 10 do 1 zrana i od 2 do 4 po południu.

Ulica Bracka 5. Na parterze. 3719 189 0

Do sprzedania z powodu wyjazdu zaraz: Serwis stołowy na 6 osób, Maszyna do szycia (Singera) mało używana. Dwa futra. Oglądać można między 3—5 po południu, ul. Łobzowska 41, parter, na lewo. 4119 2 2

Z kapitałem 5000 koron

poszukuję kupna interesu handlowego lub też przystąpię jako wspólnik.

Zgłoszenia tylko listowne pod **B. M. 5000** poste restante **Kraków za okazaniem kwitu inseratowego.** 4118 2 3

B. pedagog poważny mężczyzna, mogący dać moralne i materyalne zapewnienie, poszukuje odpowiedniego zajęcia; przyjmie czynności sekretarza zakładu naukowego, administracyę większego domu lub pisma. — Zgłoszenia pod **3999** przyjmuje Administracya „N. Reformy“. 3999 3 3

Koncypienta

poszukuje zaraz Adwokat Dr E. Mrdáček w Białej. 4108 3 4

Inżynier

Polak, z wykształceniem akademickiem pruskiem udziela jako specyalności gruntownie nauki języka niemieckiego podług metody pruskiej. Wymowa „Hochdeutsch“. **Nauka zbiorowa i oddzielna.** Honoraryum niskie i dogodne. Na żądanie nauka jęz.: francuskiego, angielskiego, greckiego, łacińskiego.

Zgłoszenia przyjmuje się ul. Długa 17, II, na prawo. 3894 5 6

Niniejszem zawiadamiam P. T. Rodziców i Opiekunów, iż z dniem **1 września 1906,** jak lat poprzednich otwieram

Szkółkę freblowską

dla chłopczyków i dziewcząt od 3—7 lat. **Rynek główny l. 34,** Pałac Spiski.

Wpisy od 28 sierpnia i w ciągu roku szkolnego od 9 do 12 i od 3 do 5.

Polecając się względom P. T. Rodziców i Opiekunów i zapewniając troskliwą opiekę nad powierzoną mi dziatwą, pozostaję z wysokiem poważaniem

3666 9 0 ***Rydlińska.***

Wino!

wskutek korzystnego zbioru dostarczam z poręczeniem naturalnego dalmatyńskiego czerwonego wina, dobrego, łagodnego

litr po 40 halerzy

stacya kolejowa Fiume. Najmniejszy odbiór 30 litrów w beczce.

Próbka (5 kg.) opłacona do każdej poczty kosztuje 3 K.

Edmund Pauk, Rjeka (Fiume).

3703 11 30

Źródła Wisły

Wieś Wisła, Śląsk austr. Położenie urocze wśród gór.

Hotel Pension „Piast“

Dom murowany. Kuchnia smaczna i zdrowa.

Sezon zimowy

Pokój z całodziennem utrzymaniem wraz z obsługą i opałem dziennie 5 koron. — Kąpiele gorące w zakładzie hydropatycznym. Czytelnia, dzienniki. Bilard. Fortepian. Powozy na miejscu. — Odległość z Krakowa 5 godzin. — Droga prowadzi przez Trzebinię, Dziedzice, Bielsk, Goleszów i ostatnia stacya Ustroń, stamtąd 1 mila do Wisły.

Adres dla telegramów: **Piast, Ustroń, Wisła.** 3942 4 6

Adwokat

Dr Franc. Ksaw. Dziubczyński

w Gorlicach

poszukuje od 1 października b. r. rutynowanego koncypienta. 3977 3 3

Już dnia 1 października

główna wygrana złotem franków **300.000**

dalej dnia 1 grudnia **600.000**

razem 6 ciągnień do roku przypada na

400 fr. losy tureckie

z których każdy los musi być wyciągnięty z conajmniej 240 fr. w złocie.

Oryginalne losy po kursie dziennym lub tylko na **33** raty miesięczne po **K 5·75.**

Już pierwsza rata zapewnia natychmiastowe, wyłączne prawo gry na oryginalne losy przez władzę kontrolowane. 4045 3 5

Listy ciągnień „Neuer Wiener Mercur“ za darmo.

Kantor wymiany

OTTO SPITZ, Wiedeń,

I., Schottenring Nr. 26.

Rutynowany portyer hotelowy

obznajomiony gruntownie z prowadzeniem ksiąg, mówiący językiem polskim, niemieckim i cokolwiek francuskim poszukuje takiejże posady, lub posady inkasenta, magazyniera, pełnomocnika i t. p. w Krakowie lub na prowincyi. Może złożyć kaucyę. 4112 2 2

Łaskawe zgłoszenia pod **L. L.** przyjmuje Administracya „N. Reformy“.

Szczotki do zębów, włosów, sukien, bucików, froterowania, zamiatania i szurowania. Zmiotki, trzepaczki, pióropiusze. **Skład apt. „Sanitas“** Pasty, kremy i lakiery angielskie do obuwia. Papier klozetowy, poleca taniej jak wszędzie Kraków, ul. Długa 16.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Redaktor odpowiedzialny: L. S. Uczeń.